

Dlaczego wracamy do lokalności?



LUK PALMÉN

Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego, Prezes Zarządu InnoCo

Coraz więcej ludzi zauważa dziś, że wysoka jakość życia nie musi się wiązać z posiadaniem przedmiotów, lecz z ich współużytkowaniem. Że nowoczesne technologie z jednej strony otwierają nas na świat, z drugiej zaś ingerują w nasze życie i wyobcowują nas nawet z najbliższego otoczenia. Że oprócz zaspokojenia potrzeb materialnych do szczęśliwego życia potrzebujemy również spełnienia tych duchowych, nadających naszemu życiu sens. Jakie jeszcze są dziś płaszczyzny rozwoju naszej świadomości? Skąd się biorą? Dlaczego kierują nas w stronę lokalności?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor thinklettera Kongresu Obywatelskiego.

Mówi się dziś często, że społeczeństwa są coraz bardziej świadome, przez co coraz chętniej „powracają” do lokalności. Jakich przestrzeni dotyczy ów wzrost świadomości i jak przekłada się on na większe zainteresowanie najbliższym otoczeniem?

Świadomość społeczeństw rośnie przynajmniej na czterech płaszczyznach. Pierwszą z nich jest świadomość pochodzenia – coraz większą uwagę zwracamy na pochodzenie surowców, półproduktów i produktów. Dziś już niekoniecznie najlepsze jest to, co tanie i dostępne w dużych ilościach – a taki dogmat obowiązywał przecież przez wiele lat.

Konsumenci coraz częściej nie chcą kupować dóbr i usług wytwarzanych w krajach, gdzie toczą się wojny, gdzie łamane są prawa człowieka, gdzie w imię dostępu do surowców niszczy się środowisko naturalne. To oczywiście pozytywny aspekt, jednak rosnącą świadomość pochodzenia można też wykorzystać w negatywny sposób – związany z protekcjonizmem gospodarczym. Doświadczamy go obecnie chociażby w Stanach Zjednoczonych, gdzie w imię zapewnienia wewnętrznego dobrobytu zaczyna się zamykać granice dla handlu, co zakłóca fundamenty światowej wymiany handlowej.

Czy rosnącą w społeczeństwie świadomość pochodzenia produktów widać też na poziomie lokalnym?

Owszem – trwają dziś dyskusje nad tym, co można lokalnie wytwarzać, sprzedawać i powtórnie wykorzystywać w ramach gospodarki o obiegu zamkniętym, w tym z wykorzystaniem

lokalnych surowców i na podstawie rozproszonej produkcji. Po kryzysie gospodarczym z lat 2007-2009, gdy pojawiło się wysokie bezrobocie i zamknięto wiele różnych firm, ludzie zaczęli lokalnie handlować, wymieniać się ze sobą, nadawać pomieszczeniom i przestrzeniom nowe funkcje. Porzucili swój indywidualizm, stawiając na współpracę. Ten trend trwa do dziś – tworzone są np. lokalne kooperatywy spożywcze. Dodatkowo ostatnio w Holandii pojawił się nawet pomysł, by każdy rolnik, który posiada krowę, miał też obowiązek zapewnienia jej trawy z lokalnego pola. Miałoby to zwiększyć samowystarczalność lokalnej branży i ograniczyć dostawy karmy z zewnątrz, w tym soi z Ameryki Łacińskiej, co w konsekwencji miałoby pokazać, że Holandia nie przyczynia się do niszczenia lasów tropikalnych.

“ **Po kryzysie gospodarczym z lat 2007-2009, gdy pojawiło się wysokie bezrobocie i zamknięto wiele różnych firm, ludzie zaczęli lokalnie handlować, wymieniać się ze sobą, nadawać pomieszczeniom i przestrzeniom nowe funkcje. Porzucili swój indywidualizm, stawiając na współpracę.**

Jakie są kolejne przestrzenie zmian świadomościowych społeczeństw?

Następuje rosnąca świadomość wagi jakości życia. Coraz więcej ludzi chce się delektować życiem, aktywnie kreować, współuczestniczyć w wytwarzaniu produktów i usług. Niekoniecznie muszą oni być ich właścicielami – wystarczy, że będą przez pewien czas ich użytkownikami. Stąd też zyskują popularność takie inicjatywy, jak rowery miejskie, udostępnianie swoich mieszkań czy *car sharing*.

Spółeczeństwa mają też coraz większą świadomość ograniczeń. Ograniczenie w dostępie do dobrej jakości wody, do energii, do czystego powietrza, do przestrzeni i surowców wiąże się z rosnącą populacją globu oraz zmianami klimatycznymi. W ciągu 40-50 lat setki milionów ludzi będą musiały się wyprowadzić ze swoich miast i wiosek z powodu powodzi, suszy czy braku wody. Ludzie ci będą szukali lepszego miejsca do życia. Potrzebne będą wówczas rozwiązania, które lokalnie zapewnią odzysk surowców i produktów, zminimalizują oddziaływanie procesów produkcji i transportu na środowisko, a także pozwolą mieszkańcom na utrzymanie odpowiedniego poziomu życia przy znikomym negatywnym wpływie na bioróżnorodność i ład przestrzenny.

Co jest natomiast ostatnim z przytaczanych przez Pana obszarów?

Dotyczy on wzrostu świadomości przenikania granic. Społeczeństwa coraz bardziej doświadczają wszechobecności informacji, powiązań, również – ingerowania w ich życie. Zdają sobie sprawę z tego, że nie tylko ludzie mają dostęp do świata, ale że świat ma dostęp do nich – nawet do ich prywatności. Od wielu osób w różnym wieku słyszę, że zamknęli swoje konta na Facebooku czy LinkedInie, coraz mniej bowiem chcą się dzielić swoją tożsamością. Rozwój technologii informacyjnych początkowo przyczynił się do tego, że czuliśmy się wolni, staliśmy się częścią większych wydarzeń itd. Obecnie w wyniku nadmiernej ingerencji w życie prywatne coraz więcej osób ogranicza kontakty on-line. Zwłaszcza młodzi na nowo odkrywają wartości, stawiają na lokalne więzi. Nawet oni zostali tym przytłoczeni.

Do czego może to prowadzić?

Do wzrostu alienacji. Podobnie było zresztą przed II wojną światową, tyle że z powodu wzrostu popularności masowej produkcji. Stworzyła ona grunt dla rozwoju ruchów ekstremistycznych, populistycznych lewicowych i prawicowych, które nadawały ludziom sens życia.

Dziś z kolei mówi się, że demokratyczna elita liberalna traci kontakt z rzeczywistością i tylko ruchy populistyczne są w stanie wsłuchać się w głos i potrzeby społeczeństwa. Ludzie oczekują dziś zapewnienia im możliwości współtworzenia czegoś, współuczestniczenia w czymś, pomocy w znajdowaniu wartości. Szukają kogoś lub czegoś, co nada ich życiu sens. Partie populistyczne są tego świadome i mówią: „Wiemy, że szukacie sensu i wartości, wysłuchamy was, damy wam sens, pokażemy wam, że jesteście ważni w naszym otoczeniu”.

“ **Ludzie oczekują dziś zapewnienia im możliwości współtworzenia czegoś, współuczestniczenia w czymś, pomocy w znajdowaniu wartości. Szukają kogoś lub czegoś, co nada ich życiu sens.**

Nie ma przeciwwagi, która mogłaby wypełnić tę lukę?

Przeciwwaga musi wyjść od strony społeczeństwa – od ruchów zainicjowanych, wspieranych i kultywowanych na poziomie lokalnym, opierających się na społeczeństwie obywatelskim, angażujących mieszkańców. To właśnie na poziomie lokalnym można najlepiej przeciwstawiać się populizmowi. Hasła jak „America First” są komunikatami bardziej na poziomie krajowym czy kontynentalnym. Inicjatywy na szczeblu lokalnym oddziałują natomiast znacznie skuteczniej na miejscowe społeczności i są w stanie zniwelować alienację, dać poczucie sensu.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę przede wszystkim na generację młodych ludzi, przyzwyczajoną do nowoczesnych technologii, które bombardują ich tysiącem różnorodnych

impulsów. Wbrew pozorom często utrudniają im rozumienie siebie samych oraz podejmowanie decyzji. Utrudniają, bo gdy chcą robić jedną rzecz, dostają informację o stu innych, którymi mogliby się w tym samym czasie zająć. Tymczasem młode pokolenie chce się angażować, chce być częścią „czegoś” – najlepiej „czegoś”, co ma sens.

Czym jest ów kilkakrotnie przytaczany już przez Pana sens?

Nie ma jednej dobrej odpowiedzi na to pytanie. To kwestia indywidualna – każdy traktuje ją inaczej. Nie zmienia to jednak faktu, że z doświadczeń chociażby firm i organizacji zatrudniających młodych ludzi dobrze widać, że bardzo trudno ich motywować, gdy nie pokazuje się sensu pewnych rzeczy. Kiedy o coś ich prosimy, na coś wskazujemy, chcemy ich zaangażować, często pytają o to, jaki jest cel ich zaangażowania. „Skoro mam tyle innych możliwości i wyborów, to jaki jest sens, że mam robić akurat to” – myślą sobie.

Być może to zjawisko jest pochodną tego, że każdy z nich codziennie korzysta z internetu, ma kontakt z różnego typu impulsami, lajkami itp. W końcu pojawia się w ich głowach pytanie: „Kim jestem i co dokładnie chcę osiągnąć”? Nie chcą robić czegoś intuicyjnie i spontanicznie, lecz raczej działają w sposób skalkulowany, przemyślany. Młodzi – czego się często nie zauważa – są bardziej świadomi swoich wyborów niż starsze pokolenie, ale przez to również bardziej indywidualnie nastawieni na dążenie do realizacji swoich planów.

W perspektywie nadchodzących lat wielką rolę metropolii, innych dużych skupisk ludzkich oraz w ogóle naszych miejsc zamieszkania będzie więc stwarzanie różnych możliwości, które mieszkańcy będą mogli uznać za „kreujące” sens. Nasze otoczenie będzie zapewniało nie tylko jakość, ale także sens życia na poziomie lokalnym.

Nasze środowiska lokalne – nasze miasta, dzielnice, ale też wsie – będą zatem pełniły nową funkcję?

Owszem – chodzi o wytworzenie poczucia związku z lokalnym otoczeniem, o sytuację, w której człowiek czuje, że może je zmieniać, że może je aktywnie współtworzyć. Dzięki temu pojawia się nie tylko poczucie bycia częścią czegoś, ale również odpowiedzialności za okolicę, dbania o to, co wspólne, kształtowania tego, co wokół nas. Po niderlandzku określa się to mianem „binding”.

Natomiast bez stworzenia więzi z miejscem, z lokalną społecznością ludzie będą usposobieni coraz bardziej nomadycznie. Będą wracali po pracy do domu, włączali smartfona, łącząc się ze światem tysięcy impulsów, ale całkowicie bez powiązania z lokalnym środowiskiem. Nie będą wiedzieli, co się dzieje w ich otoczeniu, w lokalnym środowisku społecznym czy centrum kultury. Będzie następowało wykorzenienie społeczne.

“ **Bez stworzenia więzi z miejscem, z lokalną społecznością ludzie będą usposobieni**

coraz bardziej nomadycznie. Będzie następowało wykorzenienie społeczne.

Na ile jest to wina ludzi, a na ile nowoczesnych technologii, z których nałogowo korzystamy?

Oczywiście, nasza rzeczywistość i poczucie sensu stają się coraz bardziej zwirtualizowane. Nie wszyscy są w stanie sobie z tym poradzić. Szukają rozwiązania, starają się odnaleźć w pewnej tożsamości. Nie oznacza to jednak, że nowoczesne technologie same w sobie są złe – nie są one przyczyną alienacji, a jedynie jej potencjalnym narzędziem. Technologie można przecież wykorzystać w zupełnie odwrotnym celu.

Czy takie ich wykorzystanie nie jest jednak coraz powszechniejsze?

Zgodzę się, że coraz powszechniej korzystamy z dostępnych narzędzi, natomiast warto się zastanowić, czy na pewno tworzymy wirtualne przestrzenie do kreatywnego budowania lokalnych społeczności, czy może raczej wykorzystujemy je do ich burzenia i antagonizowania? W internecie łatwo wyłącznie krytykować i wprowadzać destruktywność, a znacznie trudniej coś tworzyć, budować. Choć oczywiście nie twierdzę, że takie działania się nie pojawiają.

“ **W internecie łatwo wyłącznie krytykować i wprowadzać destruktywność, a znacznie trudniej coś tworzyć, budować.** ”

Czy przechodzenie do bindingu, powrót do lokalności spowodowany jest także tym, że mamy dosyć globalizacji, jesteśmy nią znużeni?

Powrót do lokalności jest w pewnej mierze spowodowany rozczarowaniem negatywnymi konsekwencjami globalizacji, wiąże się też jednak z rosnącą niepewnością wynikającą z sytuacji geopolitycznej. Spójrzmy na to, co dzieje się na arenie międzynarodowej: wojna handlowa Stanów Zjednoczonych z Chinami, wojna na Ukrainie, coraz większa popularność populistów w krajach cywilizacji zachodniej. Wszystko to stwarza poczucie niepewności. Gdy świat zaczyna być coraz bardziej nieprzewidywalny, naturalnie szukamy stabilnego otoczenia lokalnego. Powiedzenie „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” nabiera tu nowego znaczenia.

O autorze

Członek Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego. W 1994 roku ukończył kierunek zarządzania w biznesie i ekonomii w Limburgii, a w 1995 roku podyplomowe studia z zakresu polityki międzynarodowej w Antwerpii, Belgia. W 2000 roku przeprowadził się do Polski. W kolejnych

latach był menedżerem projektów o tematyce: zarządzania MŚP, innowacji, rozwoju technologii oraz zarządzania klastrami. W tych zakresach prowadził liczne konferencje, seminaria i warsztaty. Opracowuje modele systemowego postępowania, jest autorem i współautorem praktycznych przewodników w zakresie foresightu, komercjalizacji technologii i klastrów oraz wspiera powstawanie nowych inwestycji. W 2007 roku współtworzył InnoCo sp. z o.o. i jest prezesem zarządu spółki. Prowadzi usługi konsultingowe w zakresie strategii rozwoju i zarządzania innowacjami. Bierze udział w debatach o gospodarce Polski i inspirowanie do podejmowania wspólnych działań rozwojowych.